Nr 2 (210) luty 2017
Rok XIX
MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym



Piękny Kościele powszechny...
Wierzę, żeś piękny,
Boś zawsze i jednocześnie
Źródłem Świętości w głębi naszych grzechów,
Źródłem Jedności wśród naszych zachcianek,
Źródłem Powszechności pośród naszych różnic,
Fundamentem, Źródłem apostołów
Pośród tak biednych ludzi.

Wierzę w Kościół, który Bóg ukochał.
O piękny Kościele ludzi!
Piękny Kościele Chrystusowy!

(Pierre Talec)

Walijski krajobraz Llanddwyn Island

W numerze m.in.:

Jak się czujesz w Kościele? Co znaczy słowo Kościół? – pyta ks. Marcin – str. 6

Krótko o oblatach – str. 5 Wieści z Białorusi – str. 7 Moi przodkowie – str. 8

Ogłoszenia parafialne

■ **14 lutego -** święto świętych Cyryla i Metodego – Patronów Europy.

■ **17 lutego -** zapraszamy na parafialny Dzień Chorego:
- godz. 10.30 - różaniec,
- godz. 11.00. - Msza św.,
- nabożeństwo lourdskie z indywidualnym błogosławieństwem chorych.

■ **1 marca** – Popielec. Msze św. o godz.: 6.30, 8.00, 12.00 i 18.00.

■ **3 marca** - piątek, pierwsze nabożeństwo drogi krzyżowej. W tym roku po Mszy św. o godz. 18.00.

■ W gablotkach i na stronie internetowej parafii znajdziemy zaproszenie na 3 pielgrzymki:
- Archidiecezjalną Pielgrzymkę osób chorych, niepełnosprawnych i ich rodzin do Lourdes w maju br.;



- Archidiecezjalną Pielgrzymkę nauczycieli, katechetów i pracowników oświaty do Fatimy w lipcu br.;
- Pielgrzymkę do Fatimy organizowaną przez Parafię Podwyższenia Krzyża Świętego w Katowicach w czerwcu br.



CHRZTY

08.01.2017 Barbara Bednarek
08.01.2017 Tymoteusz Dziwak
08.01.2017 Michał Szjgin
08.01.2017 Filip Wudarowicz
08.01.2017 Karol Laskowski

ZMARLI

Bogdan Rozkrut, l. 73, ul. Sowińskiego
Stefania Rolewicz, l. 83, ul. Graniczna
Elżbieta Dalibor, l. 96, ul. Graniczna
Aniela Podmagórska-Najda, l. 70, ul. Sowińskiego
Adam Kanas, l. 69, ul. Sowińskiego
Monika Szydek, l. 85, ul. Floriana

Duszpasterstwo

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **W NIEDZIELE:**

o godz. 8, 9^{30}, 11^{00}, 12^{30}, 16^{00} i 19^{00}

14^{30} dla podopiecznych Sióstr Misjonarek Miłości

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) - w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12^{30}.

■ **W TYGODNIU:**

o godz. 6^{30} (z wyj. sobót), 8^{00} i 18^{00}
- w piątki o godz. 8^{00} dla seniorów,
- Msza św. szkolna w I piątki m-ca o16^{30}.
- Msza św. z udziałem młodzieży w I piątki miesiąca o 19^{00}.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17^{00}.

■ Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.

■ Całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki w nowej kaplicy po porannej Mszy św. o godz. 8^{00} do Mszy św. wieczornej. Po tej Mszy św. jeszcze godzinna adoracja w kościele.

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8^{00}.

■ Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8^{00} i 18^{00}.

■ Nabożeństwo do świętych - we wtorki po Mszach św. o 8^{00}.

■ **KANCELARIA PARAFIALNA**:
- poniedziałek - 8^{30} - 11^{00},
- wtorek - 14^{30} - 17^{30},
- środa - kancelaria nieczynna,
- czwartek - 8^{30} - 11^{00} i 14^{30} - 17^{30},
- piątek - 8^{30} - 11^{00}.

■ KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA (32) 253-05-00 czynny całą dobę. Porady: prawnik, lekarz, psycholog, ksiądz.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72
Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934
www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWY RÓŻANIEC
w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00 po niej 1 cz. Różańca św.

DZIECI MARYI
w soboty o godz. 10.30

LEGION MARYI
w środy o godz. 16.30

KRĄG BIBLIJNY
w poniedziałki o 18.45

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS
według potrzeb

GRUPA MŁODZIEŻOWA
w piątki po Mszy św. wieczornej

ODNOWA W DUCHU ŚW.
w środy o 19.00 (w DA pod wieżą)

MINISTRANCI
w I czwartki po Mszy św. wieczornej, w II, III i IV sobotę o godz. 9.00

KOŚCIÓŁ DOMOWY
w jedną z sobót miesiąca

GRUPA LEKTORÓW
poniedziałek po I piątku mies. o godz. 18.45

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI
spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu

GRUPA ŚW. MARTY
w piątki po Mszy św. o godz. 8.00

ZWIĄZEK GÓRNOŚLĄSKI
Koło Katowice-Śródmieście
III czwartek mies., o godz. 18.00

WSPÓLNOTA NEOKATECHUMENALNA
we wtorki i środy o godz. 19.00
Eucharystia w sobotę

Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.

pielgrzym
MIESIĘCZNIK PARAFIALNY
Redaguje Zespół: *ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Szymon Melerowicz, ks. Marcin Socha*
Współpraca: *Kamila Falińska, Julia Karkowska, Andrzej Klukowski, Dorota Klukowska*
Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
e-mail: **pielgrzymwnmp@interia.pl**
Druk: Kaga-Druk, Katowice,
tel. (32) 255-34-18, 209-05-48



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy Pielgrzyma!

Po obfitującym w uroczystości przełomie roku, w lutym jest mniej wydarzeń religijnych. W święto Ofiarowania Pańskiego 2 lutego, które jest także Dniem Życia Konsekrowanego modliliśmy się za osoby poświęcające życie Bogu, w szczególności za nasze siostry zakonne. W sobotę 11 lutego obchodziliśmy Światowy Dzień Chorego i wspomnienie MB z Lourdes. Pięknie się złożyło, że w tym dniu odwiedziliśmy z miesięczną posługą naszych chorych i starszych parafian. Przy rodzinnej a także sąsiedzkiej pomocy zapraszamy chore i starsze osoby również 17 lutego, w trzeci piątek miesiąca, o godz. 10.30 do kościoła na Parafialny Dzień Chorego.

Zachęcam także, by po karnawałowych wesołościach powoli przygotowywać się do przeżywania Wielkiego Postu, który rozpoczynamy środą popielcową 1 marca. W tym czasie Kościół zaleca trzy szczególnie ważne praktyki: modlitwę, post i jałmużnę. Bywa, że w biegu codzienności bagatelizujemy je, traktujemy jako opcję, z której można, ale nie trzeba skorzystać. Tymczasem warto na nowo przypomnieć sobie, że są one esencją i fundamentem chrześcijańskiego życia, a praktykowanie ich kształtować ma człowieka nie tylko w czasie pokuty przed Wielkanocą, ale przez całe życie.

Kazanie na Górze, które usłyszymy podczas Liturgii Słowa środy popielcowej, podkreśla, że pokora jest filarem pozwalającym na szczere wypełnianie wspomnianych trzech dzieł: modlitwy, postu i jałmużny. Takie postawy pogłębiają relację z Bogiem, a także uwrażliwiają na drugiego człowieka. O ile modlitwa i post budują ludzkie serca jakby od „wewnątrz", to jałmużna jest wyjściem „na zewnątrz". Rozmodlony człowiek, który potrafi szczerze pościć umacnia się, zbliża do Boga, co uzdalnia do bycia miłosiernym. Brat Albert, który jest patronem 2017 roku, podkreślał, aby starać się *być dobrym, jak chleb*. Naszym powołaniem jest czynić dobro, dawać ludziom nadzieję. Pan Jezus ukryty jest w małym kawałku chleba – dzieląc się miłością niesiemy Chrystusa w naszą codzienność.

Wielki Post to czas, który ma przygotować nasze serca na Wielkanoc. Postarajmy się zatem jeszcze bardziej, aby nasza modlitwa, post i jałmużna kształtowały rzeczywistość, w której żyjemy.

Warto zatroszczyć się o modlitwę – niech staje się głębokim wsłuchiwaniem w Prawdę, wczytywaniem w Słowa Jezusa. To uczy otwartości na Boga, która staje się źródłem pokoju serca. Uczestnictwo w Eucharystii, modlitwa podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali są doskonałą ku temu okazją. W tym roku w naszej parafii w piątkowe wieczory Wielkiego Postu będzie można wysłuchać refleksji oo. oblatów, którzy we wrześniu poprowadzą Misje Święte. Droga Krzyżowa będzie odprawiana po Mszy św., żeby umożliwić osobom pracującym wspólne rozważanie męki Jezusa.

W świecie konsumpcjonizmu nie jest łatwo o to, aby pościć, bo przecież post nie sprowadza się jedynie do rezygnacji z jedzenia produktów mięsnych. Istotą postu nie jest oczyszczająca dieta, ale zjednoczenie z Chrystusem. Post nie jest też jedynie umartwieniem, ale świadectwem wiary, ukazaniem naszej obecności w Kościele. Może warto podjąć zatem post będący rezygnacją z największych przywiązań. Ważne jednak, aby miał on wymiar duchowy. Dla jednych będzie to może odstawienie słodyczy, używek, dla innych ograniczenie korzystania z telefonu komórkowego, Internetu, telewizji, a dla jeszcze innych dbałość o to, aby nie oceniać innych, nie szufladkować ludzi, nie obgadywać, a będą i tacy, którzy zrobią przegląd w szafie i oddadzą kurtkę i buty, ofiarując je potrzebującym. Warto podjąć takie praktyki po to, aby umocnić się, pogłębić relację z Bogiem i dać wyraz jedności Kościoła we wspólnocie wiary.

Jałmużna powinna stać się dla człowieka sprawą naturalną, czyli winniśmy czynić ją z serca, jako coś oczywistego. *Caritas* proponuje nam w tym roku, aby wspomóc modlitwą, ale również finansową darowizną konkretne osoby w Syrii. W liście pasterskim arcybiskup Wiktor Skworc prosił, aby każda parafia otoczyła troską jedną syryjską rodzinę. Takich czynów potrzeba ludziom. Nie można jednak zapominać, że jałmużna to po prostu akt czynienia dobra, to spojrzenie na drugiego człowieka z miłością. Nikt z nas nie jest tak biednym, aby nie mógł się czymś podzielić z innymi, ani też tak bogatym, aby nie móc przyjąć od kogoś dobra. Niech zatem owocem modlitwy i postu będzie nasza jałmużna: zupa, którą kupimy napotkanemu bezdomnemu, rozmowa z ubogim, szczera rozmowa z najbliższymi, odwiedzenie chorej sąsiadki, obecność przy kimś, kto przeżywa w życiu czas trudny na ciele bądź na duchu.

Niech te czterdzieści dni, które są darem samego Boga będą czasem wyruszenia w drogę, której elementami są: modlitwa, post i jałmużna. A pomocą w realizacji tego zadania niech będą słowa Papieża Franciszka: *Działaj! Żyj! A widząc twoje życie, twoje świadectwo, ktoś cię zapyta: dlaczego żyjesz właśnie tak?*

Szczęść Boże! ks. Zbigniew Kocoń

Księdzu Proboszczowi
z okazji rocznicy urodzin przypadającej 13 lutego życzymy
Bożego błogosławieństwa, opieki Matki Bożej Wniebowziętej,
zdrowia, przyjaźni i wszelkiej pomyślności,
niegasnącego zapału w umacnianiu naszej Wspólnoty
oraz radości z owoców duszpasterskiej posługi.
Zapewniamy o modlitwie
Parafianie i Redakcja Pielgrzyma



Trwa nawiedzanie rodzin naszej parafii przez ikonę MB Częstochowskiej.

Zapraszamy Parafian, rodziny, osoby samotne, grupy sąsiadów do przyjmowania pielgrzymującego jasnogórskiego obrazu, by zjednoczyć się we wspólnej modlitwie.

Termin wypożyczenia ikony ustalamy w kancelarii i w określonym dniu po wieczornej Mszy św. zabieramy ją do domu, zwracając następnego dnia przed godz. 18.

O strategii życia

Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. (Mk 9,43)



Ponieważ mamy Boga, który chce żebyśmy wiedli pełne, bogate, intensywne życie, powinno każdemu zależeć na usunięciu wszystkiego, co mu w tym przeszkadza. Kto słuchaniem głośnej muzyki zagłusza głos swej duszy, musi poddać się bolesnej kuracji ciszy; kto spostrzegł, jak bardzo zubaża go wielogodzinne oglądanie telewizji, musi „wymeldować" swój telewizor; kto sens życia odkrywa jedynie spoglądając w jadłospis, musi rozpocząć post.

Ten, kto uważa, że zalecenia te są zbyt radykalne, może przeczytał, ale nie zrozumiał jeszcze Mk 9,43.

W zbliżającym się Wielkim Poście:

Msze św. w **środę popielcową**:
6.30, 8.00, 12.00, 18.00

Wielkopostne piątki:
18.00 - **Msza św.** ze Słowem Bożym ojca oblata
po Mszy św. **droga krzyżowa** i okazja do spowiedzi

Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym
w niedziele o godz. 17.00





OD 31 STYCZNIA

WTORKI
CZWARTKI
18:45

Czy istnieje bezwarunkowa miłość?

Czy jest możliwe przebaczyć?

Czy jest Bóg?

Czy widzi moje cierpienie?

PRZYJDŹ
ZAPRASZAMY

małżeństwa, samotnych, młodych i niemłodych

Z ŻYCIA PARAFII

■ W styczniu prawie wszystkie grupy parafialne miały swoje spotkania świąteczne i opłatkowe, m.in. 7 stycznia – Żywy Różaniec, 9 stycznia - grupa lektorów i kantorów, 29 stycznia – Apostolstwo Dobrej Śmierci. 19 stycznia spotkali się również członkowie koła Śródmieście Związku Górnośląskiego. Tym razem ich uroczystości nie uświetniły przedszkolaki (ze względu na ferie zimowe), ale czteroosobowy zespół muzyczny ze Świętochłowic z pięknymi świątecznymi piosenkami i kolędami.

■ **14 stycznia** – członkowie Żywego Różańca uczestniczyli w adoracji Bożego Żłóbka w bazylice panewnickiej, a 21 stycznia w takiej adoracji wzięli udział członkowie Apostolstwa Dobrej Śmierci.

■ **14 stycznia** – zakończyły się tegoroczne odwiedziny kolędowe.

■ **31 stycznia** – rozpoczął się kolejny cykl katechez neokatechumenalnych.

■ **4 lutego** – w parafialnym roku maryjnym rozpoczęliśmy jako wspólnota nabożeństwo 5 pierwszych sobót miesiąca.

■ **5 lutego** – obchodziliśmy w naszej parafii Niedzielę Ikony. Słowo Boże w tym dniu wygłosił paulin o. Mariusz. Przy wyjściu z kościoła można było również nabyć kopię ikony Matki Bożej Jasnogórskiej.

opr. WNiBU

O MISJONARZACH OBLATACH

W Wielkim Poście poprowadzą nasze nabożeństwa misjonarze oblaci. Warto może przedstawić pokrótce to zgromadzenie, którego katowicki dom zakonny mieści się na Koszutce. Wielu katowiczan zna dobrze ich kościół, korzystamy latem wracając z różnych wyjazdów z późnej wieczornej Mszy św. o godz. 21, tam również znajduje się tzw. stały konfesjonał. Katowicka wspólnota liczy ok. 20 zakonników.

Oblaci Maryi Niepokalanej są zgromadzeniem misyjnym. Jako swój główny charyzmat uznają ukazywanie Chrystusa i Jego Królestwa oraz głoszenie Dobrej Nowiny ludom, które jeszcze nie przyjęły wiary, a także środowiskom duchowo zaniedbanym.

Zgromadzenie założył w 1816 r. w Aix (Prowansja) św. Eugeniusz de Mazenod, późniejszy biskup Marsylii. Pierwszym zadaniem zgromadzenia było ratowanie Kościoła spustoszonego przez Rewolucję Francuską, odnowienie moralne ludu francuskiego poprzez głoszenie rekolekcji i misji świętych. Początkowo zgomadzenie nosiło nazwę „Misjonarzy Prowansji". W 1826 roku papież Leon XII zatwierdził zgromadzenie pod nową nazwą „Misjonarze Oblaci Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi". Zgromadzenie liczyło wtedy zaledwie 20 oblatów i 8 nowicjuszy skupionych w 4 domach zakonnych. W dniu śmierci swego założyciela św. Eugeniusza de Mazenoda było ich już 414 i mieli placówki w Europie, Ameryce Północnej i Środkowej, Azji i w Afryce, później rozszerzyli swoją działalność misyjną na pozostałe kontynenty, tzn. Australię, Oceanię i Amerykę Południową.

Pierwsi polscy oblaci pracowali najpierw w Niemczech i Kanadzie, zajmując się pracą duszpasterską wśród polskich emigrantów. W 1920 roku przyjechali do kraju z myślą o założeniu Prowincji Polskiej, która wkrótce stała się 12 prowincją Zgromadzenia i szóstą w Europie.

W 2013 roku Polska Prowincja liczyła 485 oblatów, w tej liczbie było 309 w Polsce i 176 w delegaturach i misjach Polskiej Prowincji.

Na terenie Polski oblaci pracują w 20 domach, w tym w Katowicach na Koszutce.



O Oblati
M Mariae
I Immaculatae

Evangelizare pauperibus misit me

Posłał mnie Pan
głosić Ewangelię ubogim

Skąd nazwa oblaci?

Po łacinie *oblatio*, *oblatum* – znaczy ofiara, ofiarowany.

Nazwa tego zgromadzenia znaczy więc: Ofiarowani Maryi Niepokalanej.

Słowo oblat ma również szersze znaczenie i odnosiło się w średniowieczu do osób, które jako dzieci oddawano do klasztoru, by wychowano je na przyszłych zakonników. Ten zwyczaj oblacji, krytykowany już w XII w., później stopniowo zanikał.

Obecnie istnieje oblacja w zakonach benedyktyńskich, ale odnosi się tylko do osób pełnoletnich, świeckich lub kapłanów, którzy dobrowolnie ofiarują się Bogu (oblatio), pragnąc zachowywać w swoim życiu ducha reguły św. Benedykta.

Trzeba abyśmy sami byli szczerze świętymi – to słowo zawiera wszystko.

św. Eugeniusz de Mazenod OMI

SŁOWEM

Latarnia czy boja?

Jak się czujesz w Kościele? Nie tylko i nie tyle w budynku, ale bardziej w tym, co nazywa się wspólnotą czy instytucją? Może najpierw trzeba by było zapytać, czy się w ogóle odnajdujesz. Czy jesteś i czujesz się na swoim miejscu w Jego łonie? Co znaczy słowo Kościół? Jakie wywołuje skojarzenia? Jakie pobudza emocje?

Wielu naszych braci i sióstr nie manifestuje tego przywiązania zbyt mocno, jeśli mierzyć je konkretną praktyką, przede wszystkim uczestniczeniem w niedzielnej Mszy św. albo np. spotkaniem kolędowym. Można by dołożyć do tego inne zachowania, jak choćby włączanie się w dzieła charytatywne, czy świąteczną obrzędowość. Można byłoby sobie wyobrazić wewnętrznie odczuwane przywiązanie bez, mniej lub bardziej, spektakularnych gestów i czynów. Można też zadać pytanie, co przeszkadza lub utrudnia intensywne, lub przynajmniej zadowalające, przeżywanie wspólnoty wiary w Kościele?

Odpowiedź nie będzie jednoznaczna. Nie będzie odpowiedzi prostej.

Nie potrafię się uwolnić od myśli, że głównym problemem jeśli chodzi o „atrakcyjność" Kościoła nie jest bezduszność urzędu. Jest to zarzut bardziej stereotypowy niż uzasadniony, zwłaszcza kiedy zestawić urząd Kościoła z urzędniczą machiną instytucji świeckich.

Nie jest też problemem podstawowym, choć często medialnie „podkręcanym", upolitycznienie kościelnego przekazu. Nie jest nim również dziś, przynajmniej nie w takim stopniu jak kiedyś, faktyczne lub rzekome bogactwo duchownych. Nie wydaje mi się również, wbrew wyrażanym opiniom, że problem podstawowy może stanowić „wtrącanie się" Kościoła w prywatne życie wolnego człowieka czy choćby takie próby, bo przecież trudno sobie wyobrazić, że byłoby to współcześnie możliwe.

Paradoksalnie - ta myśl towarzyszy mi stale - poważną przeszkodą w czynieniu Kościoła ludzkim, bliskim, pociągającym, będzie... brak powagi. Nie piszę tego chcąc usprawiedliwić albo uzasadnić naturalną czy nabytą cechę własną, to nieważne, nie ma to większego znaczenia. Chodzi o powagę, która nie jest smutkiem, która może, a nawet powinna łączyć się z pogodą ducha (choć ta może być zachwiana niekoniecznie winą osobistą). Powaga ta, to raczej poczucie pewności siebie, prezentowane tak przez duchownych, jak i świeckich, że odnaleźli sens życia, że mają fundament, że stoją po stronie prawdy. I nie tyle chodzi tu o gotowość obrony, argumentacji, przekonywania, tym bardziej nie o dominację i bezwzględność wobec błądzących, a raczej o stabilność i akceptację własnej tożsamości. Ta powaga, pewność siebie najbardziej „wychodzi" w obliczu męczeństwa. Ale niezależnie od sytuacji skrajnych, może być doświadczana w sposobie bycia, w zdecydowaniu, stałości lub jej braku, w rezygnacji, w ograniczeniu zabiegania o zwolenników, a przynajmniej nie w takim sensie jak może być to obecne w kampanii wyborczej, czy reklamowej. To jest pytanie o ewangelizację i jej kształt. To pytanie o liturgię, która jest podstawowym momentem demonstracji Kościoła.

Czy ma być Kościół latarnią na skale, czy boją swobodnie unoszącą się na falach? Pewnie bliższą, ale...? Tak sobie często myślę.

ks. Marcin

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Często słyszymy tłumaczenia tych, którzy nie chodzą do kościoła i znajdują wiele powodów, argumentów, którymi usprawiedliwiają np. swoje lenistwo.

Przed kilku laty krążył w Internecie żartobliwy tekst, w którym pojawia się analogia praktyk religijnych - higieny duszy i mycia - higieny ciała.

10 powodów, dla których ~~nie chodzę do kościoła~~ nie myję się

1. Jako dziecko byłem zmuszany do mycia.
2. Ludzie, którzy stale się myją to sami hipokryci. Uważają, że są bardziej czyści od innych.
3. Istnieje wiele rodzajów mydeł. Skąd mam wiedzieć, które jest właściwe dla mnie?
4. Przedsiębiorstwo wodociągowe tylko czyha na moje pieniądze.
5. Próbowałem kiedyś z myciem, ale zawsze było to nudne i ciągle oznaczało to samo.
6. W łazience jest zawsze za zimno i panują tam zbyt sterylne warunki.
7. Myję się wyłącznie podczas Bożego Narodzenia i Wielkanocy. To zupełnie wystarczy.
8. Żaden z moich przyjaciół nie uważa, by mycie było konieczne.
9. Tak naprawdę to nie mam czasu na mycie.
10. Być może umyję się, kiedy już się zestarzeję.

Wieści z Białorusi



Ojciec Krzysztof Kocjan *co jakiś czas odwiedzając swoich rodziców w czasie pobytu w Polsce odprawia Msze św. w naszym kościele, czasem głosi Słowo Boże. Znamy go, bo tu uczęszczał do szkoły, na lekcje religii... uczył się studiując psychologię i stąd po studiach „powędrował" do dominikanów. Święcenia kapłańskie przyjął w Krakowie w 2008 roku i w naszej świątyni odprawił swoją prymicyjną Mszę św. Niedługo potem wyjechał na Białoruś, do czego już wcześniej się przygotowywał, najpierw do Mińska, a później do Witebska. Z czasem został przełożonym czteroosobowej wspólnoty, w której jest dwóch Polaków i dwóch Białorusinów. Od kilku lat pełni funkcję proboszcza w witebskiej parafii św. Barbary. Po występie kolędowym białoruskiego chóru parafialnego Hosanna pojawiły się pytania o tamtejszy Kościół. A że nadarzyła się okazja, bo o. Krzysztof akurat przyjechał, postanowiliśmy zadać mu kilka pytań.*

Właściwie o Kościele na Białorusi wiemy niewiele, o Ojca parafii jeszcze mniej...



Miło mi, że mogę coś powiedzieć o mało znanym środowisku, w którym przyszło mi pełnić kapłańską posługę.

Parafia św. Barbary w Witebsku, gdzie pracuję i służę powstała pod koniec XVIII wieku, w tym czasie pojawiły się też pierwsze wzmianki o małym kościółku przy cmentarzu katolickim. Konsekrowany był w 1785 r. pod wezwaniem św. Barbary, patronki dobrej śmierci. Cmentarz znajdował się przy drodze prowadzącej do Horodka, lecz był poza miastem, dlatego kościół nazywano „podwitebskim", a jego rozmiar świadczył o niewielkiej liczbie ludności w okolicznych wsiach. Pod koniec XIX wieku parafia liczyła ok. 2000 wiernych, a niewielka świątynia mogła pomieścić ok. 150 osób, dlatego zadecydowano o rozbudowie kościoła według projektu polskiego architekta w modnym wówczas stylu neogotyckim i neoromańskim. Dawną kaplicę wbudowano w ściany obecnego prezbiterium. Przy kościele znajdowały się także plebania i szpital.

Na początku XX wieku rozległa parafia św. Barbary liczyła już 3900 wiernych, należała do dekanatu witebskiego w archidiecezji mohylewskiej. Kiedyś było w Witebsku dużo kościołów. W XIX w. co najmniej siedem katolickich. Z czasem pozamieniano je na cerkwie, a w czasach komunizmu pozamykano lub zburzono.

Kościół św. Barbary był bardzo zniszczony, zaniedbany, gdyż w latach 30. ubiegłego wieku władze sowieckie zamknęły również ten kościół. Budowla znacznie ucierpiała podczas II wojny światowej, po której przez pewien czas kościół był użytkowany jako magazyn nawozów sztucznych, później zdecydowano jednak, by stał się salą muzyki organowej, do czego jednak nie doszło ze względów politycznych i tzw. pierestrojki.

Czy zawsze był to kościół dominikański?

Dominikanie przybyli do Witebska w XVII wieku. Po zawirowaniach historii wrócili tu w roku 1990 a parafia została reaktywowana i oficjalnie zarejestrowana w 1992 roku i rok później abp Kazimierz Świątek poświęcił odbudowaną świątynię. W latach 1999-2011 była katedrą diecezji witebskiej i jest prowadzona przez polskich dominikanów. Zaczęliśmy od przywracania budowli jej dawnego wyglądu i religijnych funkcji, dziś po wielu latach nasza odradzająca się wspólnota tętni życiem. Oprócz codziennej i świątecznej liturgii mamy spotkania modlitewne, dzieci przygotowują jasełka, młodzież spotyka się przy różnych okazjach i prężnie działa duszpasterstwo akademickie, gdyż Witebsk jest sporym ośrodkiem studenckim. Grupa dorosłych świeckich odnalazła swoje miejsce w III zakonie dominikańskim i stosowaniu jego codziennych reguł. Mamy Żywy Różaniec i Legion Maryi, który tworzy grupa pań o dużym zapale ewangelizacyjnym i z którymi odwiedzamy chorych w szpitalu, modlimy się. Pielgrzymowaliśmy również po Polsce odwiedzając wiele miejsc, m.in. Częstochowę i Kraków, a także Katowice.

W 2000 roku z serdecznej potrzeby powstał chór „Hosanna", który koncertuje nie tylko na Białorusi, bierze udział w festiwalach, a niedawno wystąpił również w tutejszym, waszym i moim rodzinnym kościele.

Obecnie mamy zapisanych ok. 600 parafian. W niedzielnej Mszy św. uczestniczy ok. 400 osób – latem nieco mniej, gdyż wielu mieszkańców wyjeżdża na wieś. Na ogół nie odpoczywają „na daczach", ale w wiejskich domach po swoich rodzicach uprawiają warzywa, owoce, przygotowują przetwory... Zimą, zwłaszcza niektóre osoby starsze – a tych jest wiele – nie zawsze są w stanie przyjść na niedzielną Mszę św.

Wspólnota katolicka jest więc niewielka, ale zaangażowana. Ludzie znają się nawzajem. Spotykamy wielu, którzy mają pragnienie Boga, a nie wiedzieli jak trafić do Kościoła. Gdy są to prawosławni, to umawiamy ich z batiuszką...

Proboszczuję parafii św. Barbary od pięciu lat (u dominikanów funkcja ta jest kadencyjna) i cieszy mnie, że jest widoczny rozwój życia parafialnego.

Dziękuję za rozmowę i prosimy o przekazanie swoim parafianom naszego tradycyjnego Szczęść Boże. WN



fot. www.info.wiara.pl

Polscy dominikanie proboszcz o. Krzysztof Kocjan, o. Bronisław Daszkiewicz (prowadzący również chór) i dominikanka s. Teresa Zabrocka z Witebska zapewne po pracowitym dniu...

Cieszymy się, że w cyklu o naszych przodkach pojawia się kolejny tekst, którego autorką jest p. Kamila Falińska, sama pomysłodawczyni dzielenia się wspomnieniami o naszych bliskich, które pozwalają ocalić pamięć o tych osobach, które były ważne w naszym życiu, którym często wiele zawdzięczamy.

Moi przodkowie



Więc to zdjęcie na czas twej dzikiej trwogi. (...)
dłonie smukłe za sprawą genów i szydełka,
dłonie, które pamiętasz wykręcone, pokonane przez reumatyzm (mówiła rajmatyka), dłonie które cię czule dotykały, których zapach tkwi w tobie jak wbity w ciebie i zrośnięty z twoim ciałem grot.
(Jerzy Szymik, „Matylda")

W przededniu 106 rocznicy urodzin Prababci Marii

Dla mnie od zawsze była bohaterką życia. Chociaż świat oczyma dziecka wygląda inaczej niż ten, który rysuje człowiekowi dorosłość. Nie potrafię opowiadać o Niej bez wzruszenia, które chwyta za gardło. Dlaczego? Być może dlatego, że kiedy umierała trzymała moją dłoń i szeptała, że mnie kocha. Kiedy umierała miała dziewięćdziesiąt lat, ja czternaście. Leżała sparaliżowana po wylewie, było upalne lato 2001 roku. Pamiętam, jak powtarzała, że nie chciałaby umrzeć zimą i iść do zamarzniętej ziemi. A to dlatego, że kiedy umarła Jej siostra była zima stulecia i trudnością było wykopanie grobu na cmentarzu. Modliła się, żeby Bóg ustrzegł Ją od nagłej i niespodziewanej śmierci. Pamiętam, że często zasypiała z drewnianym różańcem w dłoni. Więc umierała w trzydziestostopniowym upale, otoczona najbliższymi, omodlona i zaopatrzona olejami świętymi. Umierała na szpitalnym łóżku, które odsunąć trzeba było od ściany, żeby trzymać Jej dłoń, tę, w której miała jeszcze czucie. Ciebie kocham najbardziej – szeptała, kiedy powiedziano Jej, że to ja przy Niej teraz jestem. Więc nie potrafię hamować łez, a może i dlatego, że moje dzieciństwo to suma radości również przy Jej boku. Mówiła do mnie: Kameczko. Od tej pory nikt już tak do mnie się nie zwraca. Jej pokój znajdował się naprzeciw mojego. Robiła grysik z cynamonem o niepowtarzalnym smaku, lubiła hot dogi, które żartobliwie nazywała *honkongami*, dopingowała moje dziecięce pasje: śpiewała ze mną, kolorowała, czasem nawet tańczyła, nie zdradzała mamie, że ubieram jej buty i korale, składała ze mną zabawki z czekoladowych jajek Kinder Niespodzianka. Pamiętam Jej zapach, ciepło dłoni – pod koniec życia drżących i powykrzywianych, często składanych do modlitwy. Moje kolorowanki, misie i lalki miały specjalne miejsce pod Jej stołem. Moja Babcia – tak do Niej się zwracałam, powierniczka moich tajemnic, nauczycielka miłości, przykład modlitwy, towarzyszka zabaw i rozmów. Bohaterka mojego życia.

Często opowiadała mi o wojnie, ale jako dziecko nie lubiłam tego słuchać, ponieważ historia nie była w szkole moją mocną stroną i niewiele z tego rozumiałam. Potem zmieniłam nastawienie, ale Babcia Materka (tak Ją nazywano od nazwiska: Matera) była już coraz starsza i często codzienność mieszała się Jej z wydarzeniami sprzed wielu lat. Dziś wiele bym dała, żeby móc z Jej ust usłyszeć to wszystko. A zaczęło się od zdjęcia, które znalazłam porządkując rodzinne albumy ze zdjęciami – sporo ich w domu. Dziś już tylko na dyskach, w pamięciach przenośnych. Więc znalazłam zdjęcie mojego pradziadka w trumnie. I zapytałam mamę, jak to było….

Miała niewiele więcej niż szesnaście lat kiedy poznała Teodora. On miał wówczas trzydzieści trzy. Byli zatem nietypową parą. W domu, w którym teraz mieszkają moi rodzice i do niedawna również ja, kiedyś wynajmowano pokoje. Rodzina była biedna, dom duży, więc była możliwość wynajmu lokalu – kumorom mieszkali – mówi mama. Po I Wojnie Światowej Teodor trafił na Śląsk. Ostrzelany, z odłamkami w płucach, z bliznami i sztucznym okiem. Ale musiał mieć w sobie błysk dobra i mądrości, który młoda Maria dostrzegła. Pracował w Urzędzie Miasta. Mama wspomina, że pełnił ważne funkcje, choć nie potrafi powiedzieć jakie. Młoda wówczas Maria skończyła podstawową szkołę (której budynek istnieje do dziś i funkcjonuje jako szkoła w dzielnicy Radlina - Głożynach). Rozpoczęła naukę w Rybniku, w szkole Sióstr Urszulanek. Tam uczyła się gotować, piec, szyć. Niewiele trzeba było czasu, żeby wzajemnie z Teodorem sobą się zachwycić. Pobrali się. Mieli trójkę dzieci: Janeczka, Anielkę i Teodorę. Pierworodny był bardzo słaby i zmarł zaraz po urodzeniu. Anielka zmarła na gruźlicę. Pracowała jako pielęgniarka w pobliskim Raciborzu. Sprowadzono nawet lek, który miał uratować jej życie, ale niestety było już za późno. Wielu wspomina Anielkę jako cudowną osobę. Inną niż Dorka. Pierwsza rzec by można: chłopczyca, która spódnicę zapinała zicherkami (agrafkami) i wspinała się na drzewa, żeby nazbierać owoców. Do dziś dnia sporo w domowym ogrodzie owocowych drzew. Kto wie, może nawet pamiętają, jak Anielka spinała się po nich? Odważna była – wspomina moja mama. Potrafiła wyłączyć radio, kiedy mówił Hitler i uciec z apelu szkolnego. Dorka zaś: intelektualistka i działaczka. Z lęku chyba – zamyśla się mama - chodziła na wszystkie apele i poddawała się temu, co głosiła władza. Dorka, to moja babcia. Dziś ma ponad 80 lat. Jak na swój wiek rozmowna. Zaangażowana w życie szkoły (wiele lat była nauczycielką). Wspomina czasem lata spędzone z Anielką, ale mało. Opowiadała tylko o Jej pogrzebie. To

niewątpliwie zapada w pamięć: dziewiętnastolatka chowana w białej sukni.

Myślę o mojej prababci. Najpierw Janeczek, potem podczas II wojny Teodor, potem Anielka. To trudne. Ale jak się okazało, to nie cała historia życia mojej Prababci.

Pradziadek był z pochodzenia Niemcem, więc kiedy do Polski wkroczyły rosyjskie wojska Maria była „pod ostrzałem". Któregoś popołudnia do domu wtargnęli żołnierze. Maria zaczęła uciekać, wzięła dzieci i biegli do lasu. Żołnierze jednak dopadli Ją. Dzieci zdołały uciec i schronić się u sąsiadów. Historia jest niesamowita. Z prawnukami tych ludzi ja, kilkuletnia, bawiłam się w ogrodzie, chodziłam do przedszkola, budowałam babki z piasku i zajadałam się malinami. Beztroscy, szczęśliwi, nieświadomi, że nasze życie tym ludziom w tak dużej mierze zawdzięczamy.

Marię wywieźli gdzieś pod Karlowe Wary (miasto w zachodnich Czechach) skąd mieli wywieźć Ją na zesłanie, na Syberię. Czekali tylko na kolejne składy z uwięzionymi ludźmi. Jeden z żołnierzy, wspomina mama, która zna tę historię bezpośrednio z opowiadań mojej prababci, zawołał: czy któraś potrafi szyć? Wołał w języku rosyjskim. Potrzebna była naprawa mundurów. Nieśmiało zgłosiła się Maria. Więc wyszarpali Ją za włosy z tego wagonu i zatrudnili do roboty. Była z Nią jeszcze jedna kobieta spod Raciborza. I wtedy stał się cud. Rosyjski żołnierz, który odprowadzał moją prababcię, wyszeptał do Niej: uciekaj! Polami, lasami, rowami spod Karlowych Warów uciekały do domu. Nie było mrozu, więc jakoś dawały radę. Nie miały co pić, więc nawadniały się śniegiem. Po kilku dniach, kiedy już nie potrafiły wytrzymać z głodu, zapukały do gospody. Okazało się, że są już blisko granicy – w Chałupkach. Wycieńczone, brudne, dosłownie w podartych ubraniach dotarły do domu. Jedna pod Racibórz, druga do Radlina.



Na zdjęciu Prababcia Maria oraz od lewej autorka, jej kuzyn i ciocia

Taka była Maria. Dla mnie Jej życie jest życiodajna siłą: w przenośni i dosłownie. Ona dała życie mojej babci, ta mojej mamie, a mama mnie. Trzymam w dłoni zdjęcie uśmiechniętej Marii. Próbuję przypomnieć sobie barwę Jej głosu, Jej uśmiech. Pamiętam dni spędzane z Nią w domu, w ogrodzie. Pamiętam zabawy, wspólne wigilie. Pamiętam dzień, kiedy odchodziła. Bardzo chciałam wybrać ubrania, w których Ją pochowamy. Rodzice i babcia pozwolili mi na to. Wtedy – w upalne popołudnie 2 sierpnia 2001 roku - chyba pierwszy raz zrozumiałam, co oznacza tracić. Dziś wiem, że mam w niebie Orędowniczkę. Tęsknie za Nią. I wiem, że kształt mojego życia w dużej mierze Jej zawdzięczam. Uczyła mnie kochać: Boga i ludzi. Dziś za to, bardzo Jej dziękuję.

Kameczka,
Katowice, dn. 30.01. 2017 r.

Czy wiesz, że...

Słodkie dziedzictwo odsieczy wiedeńskiej

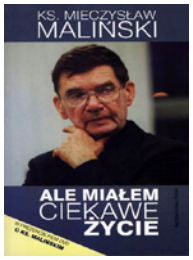
Croissant. Ten maślany wyrób z ciasta francuskiego upamiętnia jedną z najważniejszych bitew w historii Europy – pod Wiedniem w 1683 r. Zwycięstwo wojsk pod wodzą Jana III Sobieskiego nad turecką armią Kara Mustafy ocaliło od rządów otomańskich całą Europę i położyło kres tureckiej agresji w tej części Europy.



Jak głosi legenda, w trakcie bitwy Turcy próbowali wedrzeć się do miasta przez wykopany pod murami tunel. Usłyszał ich pewien piekarz i powiadomił o tym żołnierzy habsburskich, którzy przygotowali kontratak. Po bitwie piekarz został nagrodzony wyłącznością na produkcję pieczywa upamiętniającego zwycięstwo nad Turkami, którzy na swoich sztandarach umieszczali półksiężyc, symbol islamu. W efekcie powstał *croissant* – po francusku półksiężyc. Bez względu na to, czy opowieść o piekarzu jest prawdziwa, historycy kuchni zazwyczaj zgadzają się, że croissant symbolizuje zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem.

Cappuccino, podobnie jak croissant, wzięło swój początek od bitwy pod Wiedniem. Bł. Marco d'Aviano był mnichem z zakonu kapucynów, wpływowym kaznodzieją i kapłanem, którego błogosławieństwa w cudowny sposób wyleczyły wiele ran i chorób. Przed bitwą wiedeńską d'Aviano swymi mowami podnosił na duchu żołnierzy, pomagając im w ten sposób odnieść tego dnia zwycięstwo. Jednak do dziś nieprzebrzmiałą sławę zyskał d'Aviano dzięki późniejszemu czynowi. Jak podaje legenda, znalazł on worki z kawą, które pozostawili w obozie uciekający w pośpiechu Turcy. D'Aviano zaparzył filiżankę kawy, ale jako że wydała mu się zbyt gorzka, dodał do niej mleka i miodu, dzięki czemu nabrała ona przyjemnego brązowego koloru. Wdzięczni wiedeńczycy nazwali ten napój „małym kapucynem" albo po prostu *cappuccino*, oddając w ten sposób hołd ojcu d'Aviano, którego habit przypominał kolorem sporządzoną przez niego kawę.

(Michael P. Foley: Dlaczego jemy ryby w piątek? O katolickich korzeniach prawie wszystkiego, Świat Książki 2010)



Wspomnienie o ks. Mieczysławie Malińskim

W niedzielę 15 stycznia 2017 r. w Krakowie zmarł w wieku niespełna 93 lat ks. Mieczysław Maliński - duchowny, doktor nauk teologicznych, kaznodzieja i publicysta, stały współpracownik krakowskiego Dziennika Polskiego i Tygodnika Powszechnego.

Wielu czytelników, zwłaszcza średniego pokolenia dobrze znało jego teksty, a nawet uważało za swego przewodnika duchowego.

Urodził się 31 października 1923 r. w Brzostku, niedaleko Jasła. Był wieloletnim przyjacielem Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II.

Formację kapłańską zdobywał w podziemnym Seminarium Duchownym, do którego wstąpił w 1944 r. Naukę w seminarium łączył ze studiami teologicznymi na Uniwersytecie Jagiellońskim. Święcenia kapłańskie przyjął 24 lipca 1949 r. Studia kontynuował na KUL-u (filozofia) oraz na Papieskim Atheneum Angelicum w Rzymie (w latach 1963 - 1967), gdzie obronił pracę doktorską nt. „Teologia Karla Rahnera", a także w Monachium i Münsterze. Po powrocie do Krakowa był wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym oraz w Instytucie Liturgicznym.

Opublikował ponad 150 książek. Wiele z nich przetłumaczono na języki obce, m.in. na angielski, francuski, niemiecki, włoski, rosyjski, a nawet japoński, czy też litewski. Pisał m.in. książki o tematyce religijnej dla dzieci.

Ks. Maliński pracował jako duszpasterz w Rabce, a następnie w Krakowie, początkowo jako duszpasterz w kościele św. Szczepana, następnie jako rektor kościoła sióstr wizytek. Prowadził też duszpasterstwo akademickie w kościele św. Anny. Jako kaznodzieja zasłynął z wygłaszania krótkich kazań. Najkrótsze składało się z jednego słowa: „Chamiejemy". Innym razem w kazaniu wygłoszonym w okresie wielkanocnym powiedział: „Chrystus zmartwychwstał. Ale wy i tak w to nie wierzycie" – słuchacze mieli nad czym myśleć.

Przez wiele lat współpracował z Dziennikiem Polskim oraz Tygodnikiem Powszechnym. W tym ostatnim zamieszczał „ramki" sygnowane: Ks. MM. Były to krótkie cotygodniowe rozważania nawiązujące do niedzielnej Ewangelii.

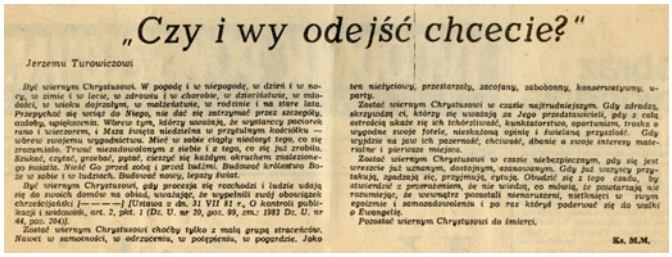
W 2006 r. redakcja Tygodnika Powszechnego zakończyła współpracę z Ks. Malińskim wobec powtarzających się od pewnego czasu zarzutów o rzekomej współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Ks. Maliński zobowiązał się wyjaśnić swoją sytuację w wywiadzie z ks. Adamem Bonieckim, jednak tuż przed publikacją wycofał swoją zgodę na jego druk. W autobiograficznej książce „Ale miałem ciekawe życie" wyjaśnił powody swojej decyzji.

W rozważaniach na swojej stronie internetowej zamieszczonych pod datą 15 stycznia 2017 r. w dniu swej śmierci napisał: „I trzeba umieć się cieszyć pięknem stwarzanym przez człowieka. A nade wszystko trzeba cieszyć się Jezusem Chrystusem. Bo to jest radość w obecności Boga. On mówi do nas wciąż. W każdym kawałeczku dnia. W każdym kawałeczku rzeczywistości, w której uczestniczymy, w której jesteśmy zanurzeni".

Spoczął w Krakowie na Cmentarzu Salwatorskim.

opr.KN

Publikowane przez ks. Malińskiego teksty były często cenzurowane, choć trudno dziś dociec, w czym refleksja religijna czy moralna mogła zagrażać w latach 80. ubiegłego wieku ustrojowi państwa. W naszym archiwum zachował się wycinek jego tekstu z Tygodnika Powszechnego (z marca 1985 r.) z charakterystyczną ingerencją cenzury – słynnymi „nawiasami", które wielu z nas doskonale pamięta, a dla młodszych czytelników mogą być ciekawostką, podobnie jak pieczątka na listach OCENZUROWANO lub głos w słuchawce: „rozmowa kontrolowana".


„Czy i wy odejść chcecie?"

Jerzemu Turowiczowi

Być wiernym Chrystusowi. W pogodę i w niepogodę, w dzień i w nocy, w zimie i w lecie, w zdrowiu i w chorobie, w dzieciństwie, w młodości, w wieku dojrzałym, w małżeństwie, w rodzinie i na stare lata. Przepychać się wciąż do Niego, nie dać się zatrzymać przez szczegóły, ozdoby, upiększenia. Wbrew tym, którzy uważają, że wystarczy paciorek rano i wieczorem, i Msza święta niedzielna w przytulnym kościółku — wbrew swojemu wygodnictwu. Mieć w sobie ciągły niedosyt tego, co się zrozumiało. Trwać niezadowolonym z siebie i z tego, co się już zrobiło. Szukać, czytać, grzebać, pytać, cieszyć się każdym okruchem znalezionego światła. Nieść Go przed sobą i przed ludźmi. Budować królestwo Boże w sobie i w ludziach. Budować nowy, lepszy świat.

Być wiernym Chrystusowi, gdy procesja się rozchodzi i ludzie udają się do swoich domów na obiad, uważając, że wypełnili swój obowiązek chrześcijański [----] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 1 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Zostać wiernym Chrystusowi choćby tylko z małą grupą straceńców. Nawet w samotności, w odrzuceniu, w potępieniu, w pogardzie. Jako ten nieżyciowy, przestarzały, zacofany, zabobonny, konserwatywny, uparty.

Zostać wiernym Chrystusowi w czasie najtrudniejszym. Gdy zdradzą, skrzywdzą ci, którzy się uważają za Jego przedstawicieli, gdy z całą ostrością ukaże się ich tchórzostwo, kunktatorstwo, oportunizm, troska o wygodne swoje fotele, nieskażoną

Pozostać wiernym Chrystusowi do śmierci.

Ks. M.M.

„Czy i wy odejść chcecie?"

Jerzemu Turowiczowi

Być wiernym Chrystusowi. W pogodę i w niepogodę, w dzień i w nocy, w zimie i w lecie, w zdrowiu i w chorobie, w dzieciństwie, w młodości, w wieku dojrzałym, w małżeństwie, w rodzinie i na stare lata. Przepychać się wciąż do Niego, nie dać się zatrzymać przez szczegóły, ozdoby, upiększenia. Wbrew tym, którzy uważają, że wystarczy paciorek rano i wieczorem, i Msza święta niedzielna w przytulnym kościółku – wbrew swojemu wygodnictwu. Mieć w sobie ciągły niedosyt tego, co się zrozumiało. Trwać niezadowolonym z siebie i z tego, co się już zrobiło. Szukać, czytać, grzebać, pytać, cieszyć się każdym okruchem znalezionego światła. Nieść Go przed sobą i przed ludźmi. Budować królestwo Boże w sobie i w ludziach. Budować nowy, lepszy świat.

Być wiernym Chrystusowi, gdy procesja się rozchodzi i ludzie udają się do swoich domów na obiad, uważając, że wypełnili swój obowiązek chrześcijański [----] [Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 1 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Zostać wiernym Chrystusowi choćby tylko z małą grupą straceńców. Nawet w samotności, w odrzuceniu, w potępieniu, w pogardzie. Jako ten nieżyciowy, przestarzały, zacofany, zabobonny, konserwatywny, uparty.

Zostać wiernym Chrystusowi w czasie najtrudniejszym. Gdy zdradzą, skrzywdzą ci, którzy się uważają za Jego przedstawicieli, gdy z całą ostrością ukaże się ich tchórzostwo, kunktatorstwo, oportunizm, troska o wygodne swoje fotele, nieskażoną

opinię i świetlaną przyszłość. Gdy wyjdzie na jaw ich pazerność, chciwość, dbanie o swoje interesy materialne i pierwsze miejsca.

Zostać wiernym Chrystusowi w czasie niebezpiecznym, gdy się jest wreszcie już uznanym, dostojnym, szanowanym. Gdy już wszyscy przytakują, zgadzają się, przyjmują, cytują. Obudzić się z tego czadu, by stwierdzić z przerażeniem, że nie wiedzą, co mówią, że powtarzają nie rozumiejąc, że wewnątrz pozostali nienaruszeni, nietknięci w swym egoizmie i samozadowoleniu i po raz któryś poderwać się do walki o Ewangelię.

Pozostać wiernym Chrystusowi do śmierci.

Ks. M.M.

MODLITEWNE WTORKI

krótkie nabożeństwa po Mszy św. o 8^{00}



wtorek po I piątku miesiąca
nabożeństwo do
św. Michała Archanioła



następny wtorek
modlitwa do
św. Antoniego z Padwy



kolejny wtorek
modlitwa do św. o. Pio



ostatni wtorek miesiąca
modlitwa do św. Józefa

Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”



ul. Sikorskiego 24, od pomnika

Godziny otwarcia:
- wtorek 16 - 18
- środa 10 - 12
- czwartek 16^{30} - 17^{30}

Oferujemy: odzież, pościel, firanki, sprzęt domowy, sportowy, zabawki

Zapraszamy potrzebujących i ofiarodawców

Prosimy nie zostawiać przyniesionych rzeczy przed sklepikiem, gdy jest zamknięty, gdyż są zabierane i rozrzucane, a ostatecznie wyrzucane do śmietnika. Szkoda, by podarowane rzeczy były niszczone i nie trafiały do osób, które mogą z nich skorzystać.

PODARUJMY 1% PODATKU
ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO

Rozpoczął się czas rocznych rozliczeń z fiskusem. Jak w minionych latach mamy możliwość przekazania 1% naszego podatku organizacjom pożytku publicznego.

Na przykład:
Stowarzyszenie „PO MOC” dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej (prowadzone przez nasze siostry)
KRS: 0000055205

Caritas Archidiecezji Katowickiej
KRS: 0000221725

Stowarzyszenie „HOSPICJUM” w Katowicach
KRS: 0000071161

Aktualny pełny wykaz organizacji pożytku publicznego uprawnionych do otrzymania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych na stronie

www.pozytek.gov.pl



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na luty

EWANGELIZACYJNA: Aby ludzie przeżywający próby, zwłaszcza ubodzy, uchodźcy i spychani na margines, spotykali się z przyjęciem i znajdowali wsparcie w naszych wspólnotach.

na marzec

EWANGELIZACYJNA: Aby prześladowani chrześcijanie doświadczyli wsparcia całego Kościoła przez modlitwę i w postaci pomocy materialnej.



Zachęcamy do nabywania, czytania i przekazywania dalej czasopism dostępnych w naszym kościele (po Mszach św. przed kościołem lub w zakrystii):

TYGODNIK PARAFIALNY

GOŚĆ NIEDZIELNY

misyjne drogi

pielgrzym

MAŁY GOŚĆ NIEDZIELNY



Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie.

Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi.

Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.

Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić.

Zaprawdę. bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni.”

Z Ewangelii wg św. Mateusza (5, 1-18)